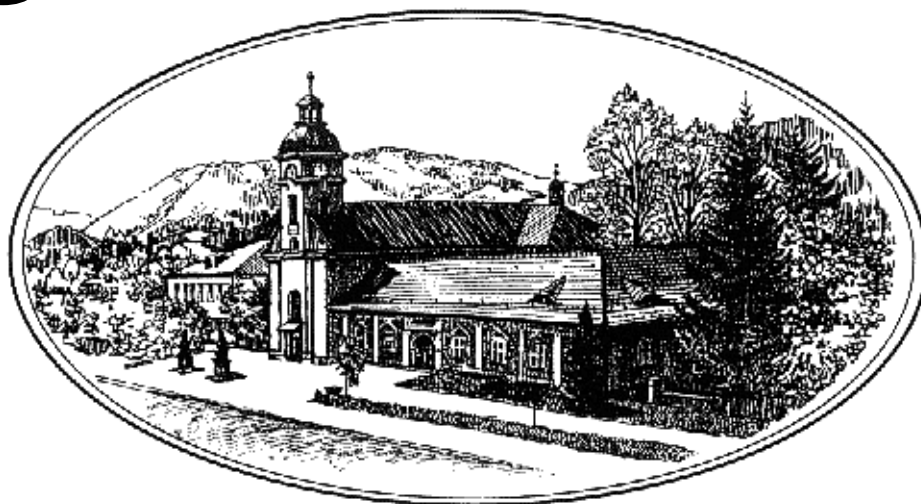


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (1059) 28 września 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Braterskie spojrzenie

W budowaniu braterstwa w duchu „Ojcie nasz” bardzo istotne jest właściwe spojrzenie na drugiego człowieka, który też został wezwany przez Boga do uczenia się języka obowiązującego w Bożej Rodzinie. Św. Paweł, specjalista w zakresie rozumienia i budowania wspólnot chcących żyć w duchu „Ojcie nasz”, podaje szereg konkretnych uwag.

W Liście do umiłowanej wspólnoty w Filipi pisze, że każdy winien „mieć na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale i innych”. Chodzi tu o wyzwolenie z egoistycznego więzienia, które polega na krótkowzroczności. Egoista zawsze jest krótkowidzem. Dostrzega tylko swoje własne sprawy, a nie widzi spraw drugiego człowieka. Dopiero gdy swój świat urządzi doskonale, w drodze łaski gotów jest, dla swojej chwały, zająć się drugim. Jest podobny do człowieka, który wybudował sobie na skraju osady piękny domek i wyposażył go we wszystko co najnowocześniejsze. Trwało to siedem lat. Pewnego razu leżąc nad basenem usłyszał krzyk bólu dziecka i kobiety. Zaciekawiony wyszedł za ogrodzenie swego „pałacyku” i zobaczył matkę pochyloną nad chłopcem z rozciętą siekierą nogą. Układali gałęzie na ręczny wózek i chłopiec z klasy VII, za słaby do tej pracy, zamiast w drzewo uderzył siekierą w nogę.

Odwioził chłopca do szpitala swoim wozem, a ze szpitala przywiózł matkę i na moment wszedł do jej domu. Wówczas zrozumiał, że żyją w skrajnym ubóstwie. Chory mąż przykuty do łóżka, trójka innych dzieci i spracowana do ostateczności kobieta. Wrócił do swego „pałacu” i po raz pierwszy w życiu zrobiło mu się głupio. To wszystko było zbudowane z pracy jego rąk, ale czy nie należało podzielić tego bogactwa tak, by ulżyć tej rodzinie ubogiego sąsiada?

W kącie jednego z pokoiw stała figurka Jezusa Frasobliwego. Otrzymał ją kiedyś za fachowe rady udzielone jednemu z proboszczów. Traktował jako dzieło sztuki ludowej. Teraz popatrzył na Jezusa innymi oczami. „Panie, jak Ty się czujesz w tym moim domu?” Nagle zrozumiał, że On jest znacznie bardziej podobny do chorego sąsiada, jego spracowanej żony i tego chłopca z rozrąbaną nogą niż do niego.

Brat cierpiących.

W domu nie było nikogo, żona wyjechała z dziećmi na kilka dni. Ta cisza prowadziła go do Frasobliwego Chrystusa. Wiedział, że nie wpłynie na zmianę spojrzenia swojej żony, dzieci, że wspólnie od lat widzieli tylko siebie, że zamknęli się w rodzinnym egoizmie. Wiedział jednak, że albo musi podjąć trud poszerzenia ich spojrzenia, albo trzeba będzie „wyprowadzić” z domu Frasobliwego Jezusa, bo tych dwu spojrzeń, Jego i ich, nie da się pogodzić.

Paweł, w trosce o budowę braterstwa, wzywa nie tylko do zajęcia się sprawami innych, lecz stawia krok dalej, chce, by Filipianie „w pokorze oceniali jeden drugiego za wyżej stojącego od siebie”. Chodzi tu o dowartościowanie drugiego człowieka. O spojrzenie na niego w ten sposób, by dostrzec w nim wartości. Każdy brat ubogacza rodzeństwo w sposób niepowtarzalny, nawet wtedy, gdy dla wszystkich jest ciężarem, gdy wszyscy się o niego martwią. Staje się on narzędziem w ręku Ojca, ubogaczającym serca. Umiejętność dostrzeżenia tego niepowtarzalnego bogactwa ukrytego w sercu brata to początek bardzo twórczej współpracy na płaszczyźnie ducha. Człowiek od tego momentu zaczyna korzystać z bogactwa serca drugiego. Ono się przelewa w jego serce. Gotów jest też ubogacić jego swoimi talentami. Każdy człowiek pod jakimś względem jest lepszy ode mnie. Oto prawda, którą odkrywa kochający brat. Potrafi więc cieszyć się jego darami i pomagać mu w ich rozwoju.

Najpiękniejszy dom buduje ten, kto buduje go z serc ludzi, którym pomaga, których ubogacił, z serc wzrastających jego dobrocią i miłością. Ten dom, dom kochających się braci, budowany na wzór domu Ojca niebieskiego jest niezniszczalny. On też tu na ziemi stanowi jedyny dom prawdziwego szczęścia.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 18,25-28

Psalm: Ps 25,4-9

II czytanie: Flp 2,1-11

Ewangelia: 21,28-32

Chrystus stał się sługą naszym, jako ostatni z braci, gotów oddać życie za każdego z nas. Nie zabiegał o budowę pałacu dla siebie, ale o budowę braterstwa, którym zdumiewa świat od dwudziestu wieków. Jego spojrzenie na braci jest zawsze nastawione na ich ubogacenie, kosztem własnego bogactwa. Oto jeszcze jeden element budowy braterstwa w duchu „Ojcie nasz”. *ks. Edward Staniek*

Kryzys sakramentu pokuty

Wśród różnorodnych zagrożeń na pierwsze miejsce wysuwa się utrata poczucia grzechu.

W 1946 roku papież Pius XII stwierdził, że grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu, a Jan Paweł II tę opinię powtórzył i potwierdził.

Zło moralne niejednokrotnie bywa wynoszone, jako trwała zdobycz nowej kultury, osłaniane hasłami postępu i wyzwolenia z przesądów, a nawet uzasadniane koniecznością obrony godności człowieka i jego praw do swobodnego rozporządzania sobą. Obserwuje się także pewien rodzaj swoistego zadowolenia z własnego zła moralnego. Przejawia się ono w postaci poczucia dumy z odwagi okazanej przy łamaniu przyjętych przepisów i praw oraz ze zdobytego przy tym doświadczenia. Zło indywidualne udziela się otoczeniu, w jakiś sposób sumuje się i potęguje w świecie, a równocześnie we współczesnych społeczeństwach postępuje zanik poczucia grzechu.

Jan Paweł II w *RECONCILIATIO ET PAENITENTIA* wymienia następujące przyczyny tego zjawiska:

- kryzys sumienia i poczucia Boga;
- sekularyzm i ateizm;
- przyjmowanie niektórych twierdzeń psychologii postulującej, aby nie obciążać winą i nie hamować wolności człowieka;
- uznawanie kryteriów wiedzy socjologicznej zmierzających do zrzucenia wszelkich win na społeczeństwo;
- wpływ antropologii wyolbrzymiającej rolę uwarunkowań środowiskowych i historycznych;
- etyka relatywizująca normę moralną;
- błędne utożsamianie chorobliwego poczucia winy z poczuciem grzechu;
- życie tak, jakby Bóg nie istniał;
- pojawiające się w Kościele tendencje do niedostrzegania grzechów i wykluczania za nie kary;
- zamęt w sumieniach wywołany rozbieżnościami poglądów na tematy moralne w teologii, kaznodziejstwie, katechezie i kierownictwie duchowym.

Innym poważnym zagrożeniem jest niebezpieczeństwo rytualizmu, który sakramentowi pokuty odbiera *jego pełne znaczenie i skuteczność wychowawczą* (Reconciliatio et paenitentia 18). Co znaczy, że uczestnictwo w sakramentach utożsamiane jest z obrzędowością, czyli prawidłowym wykonywaniem przepisów dotyczących postaw, gestów i odpowiedzi udzielanych celebransowi. Pomijany bywa wymiar personalistyczny, który w przypadku sakramentu jest szczególnie istotny.

Wasz brat Franciszek

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Jeśli w jakiejś społeczności brakuje Boga, również zamożności towarzyszy straszne ubóstwo duchowe...”.

Nasi patronowie

Św. Franciszek z Asyżu

Jego właściwe nazwisko - Giovanni Bernardone, pochodzi z języka włoskiego. Urodził się w 1181 r. /lub 1182/ w Asyżu, a zmarł w 1226 r. w Porcjunkuli koło Asyżu. Jest nazywany Biedaczną z Asyżu, ponieważ chodził w brązowym habicie z kapturem, przepasany białym sznurem z trzema węzłami.

Życiorys św. Franciszka jest niezwykle bogaty. Podam kilka faktów z jego życia.

1) Aby wyremontować kościół w 1205 r. sprzedał konia i zabrał ze sklepu ojca kilka beli sukna, co spowodowało uwięzienie go przez ojca, zaś sąd biskupi nakazał przeprosiny w stosunku do ojca. Franciszek na znak protestu zdjął odzienie, które oddał ojcu wraz z pieniędzmi. Został w samej włosienicy.

2) W latach 1206-1208 odrestaurował kaplice w San Damiano, San Pietro i M.B. w Porcjunkuli pod Asyżem.

3) Jest twórcą pierwszej szopki bożonarodzeniowej 24/25 grudnia 1223 r. w Greco.

4) 14.09.1224 otrzymał stygmaty. Miało to miejsce w grocie na szczycie La Verny.

Św. Franciszek jest założycielem zakonu franciszkańskiego, a także zakonu klarysek i tercjarzy. Uważany jest za prekursora ekologii. W roku 1979 papież Jan Paweł II ogłosił Franciszka patronem ekologów i ekologii. Jest również patronem Akcji Katolickiej Włoch, Asyżu, Bazylei, aktorów, niewidomych, pokoju, robotników, tapicerów, ubogich, więźniów, kupców, harcerzy, zwierząt, ornitologów, hodowców ptactwa domowego oraz kilku zakonów. Zaś 13 marca 2013 r. św. Franciszek stał się patronem kard. Jorge Maria Bergoglio, który jako pierwszy w historii przyjął po wyborze na papieża imię Franciszek.

Kościół katolicki obchodzi wspomnienie św. Franciszka 4 października.

Zakon franciszkański rozpoczyna uroczystą celebrację tego wspomnienia wieczorem dnia poprzedniego nabożeństwem zw. *Transitus /z łac.-przejście/*.

Tego świętego wspominają również Kościoły ewangeliczne i anglikańskie.

W ikonografii Franciszek jest przedstawiany z tonsurą, wspomnianym wyżej habicie. Węzły symbolizują śluby braci mniejszych: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości. Na wielu wizerunkach trzyma w ręku krucyfiks, u jego stóp znajduje się czaszka - symbol pokuty i umartwienia. Współcześni artyści przedstawiają Franciszka w otoczeniu zwierząt /jak na obrazie, który kiedyś był w naszym kościele, a obecnie wisi w Czytelnicy Katolickiej/ ze względu na braterstwo stworzeń.

Z imieniem świętego są związane przysłowia:

Na św. Franciszka chłop już nic w polu nie zyska. Oraz Na św. Franciszka smutna w polu pliszka.

Modlitwa św. Franciszka z Asyżu:

Panie, uczyni mnie narzędziem Twego pokoju.

Tam, gdzie nienawiść – pozwól mi siać miłość,
gdzie krzywda – przebaczenie,
gdzie zwątpienie – wiarę,
gdzie rozpacz – nadzieję,
gdzie mrok – światło,
tam gdzie smutek – radość.

Spraw, Panie, abym nie tyle szukał pociechy,
ile pociechę dawał;
nie tyle szukał zrozumienia, co rozumiał
nie tyle był kochany, ile kochał.

Albowiem dając – otrzymujemy,
przebaczając – zyskujemy przebaczenie,
a umierając – rodzimy się do życia wiecznego.

Przygotowała Maria Pasterna

Święte góry, święte miejsca -
Szlakiem misji cyrylo-metodiańskiej
Śladami św. Jana Pawła II

Św. Andrzej Świerad (sv. Svorad) w Nitrze

Prawdopodobnie pierwszym jaskiniowym pustelnikiem na naszym terenie był św. Świerad, w słowackiej wersji Svorad (980 -1030). Nazywają go niektórzy pierwszym polskim grotolazem. Wiadomości o nim znajdujemy u Jana Długosza (1415-1480) w drugiej księdze Roczników, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego (*Annales seu cronicate incliti Regni Poloniae*). Czytamy tam, że: *w roku pańskim 998 w niewielkiej jaskini Tropie mieszkał pustelnik Świerad*. Jaskinia, a właściwie nisza skalna znajduje się nad Dunajcem niepełna czterdzieści kilometrów od Nowego Sącza. W połowie XVIII wieku do jaskini dobudowano kaplicę.

Jak przypuszcza *Encyklopedia Katolicka*, Świerad odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie się zapoznał z ideami wschodnio chrześcijańskich ascetów. Po tej podróży wrócił do Królestwa Węgierskiego. Według legendy kanonizacyjnej spisanej przez biskupa Maurusa (1000-1070) - Svorad w klasztorze św. Hipolita w Nitrze przyjął zakonne imię Andrzej. Jako swoje siedlisko wybrał małą jaskinię na zboczu góry Zabor nad Nitry. Miejsce to do dziś nazywane jest Jaskinią Svorada; tam właśnie święty – jak głosi legenda – w cudowny sposób ożywił martwych. Jaskinia (355 m n.p.m.) liczy 30 metrów długości i można ją zwiedzać. W środku jest krzyż i nieco zniszczony przez wandalów obraz św. Svorada. Poniżej jaskini tryska cudowne źródło św. Świerada. Stamtąd do jaskini prowadzi ścieżka z stacjami drogi krzyżowej.

Według legendy Maurusa po śmierci Świerada w jaskini miał zamieszkiwać jego uczeń - pustelnik św. Benedykt męczennik. Legenda wprawdzie nie podaje, gdzie miałyby się znajdować pustelnia Benedykta, ale powszechnie przyjmuje się, że była nią jaskinia na wzgórzu Skałka niedaleko Trenczyna. Tam właśnie biskup Nitry Jakub ufundował opactwo św. Benedykta, jedyny klasztor na terenie Słowacji. Ta niezwykła budowla przyklejona jest na zasadzie gniazda jaskółczego do urwiska ze stosunkowo obszerna jaskinia. Sanktuarium św. Benedykta jest częściowo gotycka kaplica, a częściowo naturalna grotą. Jaskinia (350 m n.p.m.) liczy 60 metrów długości. Klasztor na Skałce można zwiedzać tylko latem, w lipcu i sierpniu. Pod klasztorem znajduje się ogólnodostępna Jaskinia Opatowska długości 75 metrów.

Peter Laučík junior (etnolog podziemia) - „Jaskinie. Miejsca święte czy przeklęte?”, tłumaczył Marek Grocholski, artykuł w: Tatry TPN. Nr 4(42) Jesień 2012.str. 76-79,

św. Jan Paweł II w Nitrze

Jak wspomina ks. bp. Viliam Judak, nitrański diecezjalny ordynariusz w swojej książce: *Nitriansky hrad a katedralny chrám – Bazylíka sv. Emerama*. Nitra 2012 w rozdziale *Kolíska kresťanstva na Slovensku*, przypomniał, że: w 1980 roku Jan Paweł II w liście adresowanym do nitrańskiego biskupa Jana Pasztora z okazji 110-lecia utworzenia biskupstwa napisał: *Ze starych dziejów Nitry – mamy wiadomość o pierwszej tu diecezji w środkowej Europie – stąd rodzi się to co najbardziej istotne, potwierdzone blaskiem XI wieku: Bóg był zawsze z nami. Bóg jest zawsze i z całym Kościołem, a Jego niepoznawalna obecność jest drogą życia i działania.. Będzie więc ona pełna radości i wiary! Znowu i na nowo wam to przypomina Namiestnik Chrystusa i odnawia u Was pobudzenie, które się tak często ożywia się w Bożym słowie (porównaj FLP 4.4-6)*

Jak dalej pisze bp. Viliam Judak: Te pobudzające przemyślenia przypomniał ten niezapomniany papież w dniu 30 czerwca 1995 roku przed trzysta tysięcznym tłumem przeważnie młodych ludzi w Nitrze – Janikowicach: *Nitra nam mówi o pierwszym tysiącleciu. Tu nie daleko stał pierwszy kościół w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Tu też od roku 828 pszeniczne ziarno staje się Ciałem Chrystusa w Eucharystii...Dlatego też chciałem nawiedzić Nitry. Jeszcze za życia św. Metodego tu była utworzona diecezja. Katedralna bazylika, która wznosi się nad miastem, ta katedralna bazylika jest jednym z najstarszych biskupich siedzib między słowiańskimi narodami... Drodzy przyjaciele, uświadomcie sobie, jaki jest to bezcenny dar, który otrzymaliście od Boga. Dostał się wam po przebyciu długiej drogi minionych pokoleń poczynając od czasów świętych Cyryla i Metodego. Przyjmijcie go więc w odpowiedzialnej wolności i pomnażajcie...!*

W Nitrze papież Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą. Do 120-tysięcy młodych wygłosił homilię o roli wiary w obronie wolności. Wówczas powiedział: *Wiara zawsze broni wolności i potępia zniewolenie fizyczne i moralne.(...) Istnieje niewola narzucona przez innych i niewola, której człowiek sam się poddaje. Młodzieży słowacka, miej zawsze oczy otwarte! Nie daj się opanować fałszywej ideologii, która w imię pozornej wolności, co szerzy obojętność i relatywizm, a przez to odbiera sumieniom wartości nadające życiu sens.* (Nitra 30.06.1995r.)

Oto, jak pięknie, spotyka się historia Nitry z historią Polski, historia początków chrześcijaństwa wśród Słowian z początkami chrześcijaństwa na naszej ziemi.

Warto temu było poświęcić te kilka beztrudnych wakacyjnych chwil.

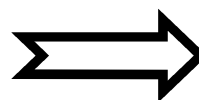
Opracowali: Elżbieta i Andrzej Georgowie

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Warto przeczytać

Latający Holender i Trylogia

Informacja, którą przeczytałam niedawno zaskoczyła mnie totalnie. Podobno co szósty Polak nie ma w swoim domu żadnej książki. Nie chodzi o to, że nie przeczytał ani jednej w ostatnim roku, lecz o to, że nawet jej nie posiada.

Wśród tych, którzy je mają i czytają najwięcej jest młodych od 13 do 19 roku życia. Najmniej czytają starsi po 60. roku życia. Dlatego pewnie cenna jest każda inicjatywa przypominająca jak ważne jest czytanie książek. Taki był 8 września, czyli Narodowy Dzień Czytania. Jeden z takich dni poświęcony był czytaniu „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza wydanego po raz pierwszy 180 lat temu, a tegoroczny „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Dlatego przeprowadziłam, jak ktoś to określił małe, „prywatne” badania związane z tymi dziełami i ich autorami. Poprosiłam napotkanych ludzi o wymienienie najważniejszego dzieła Mickiewicza, potem zapytałam czy pamiętają części „Trylogii”, oczywiście bez zagłębiania się w ich treść. Nawet ci, którzy niedawno ukończyli studia, ludzie młodzi mieli z tym kłopoty. Na szczęście znaleźli się tacy, którzy od razu kojarzyli Mickiewicza z „Panem Tadeuszem” i wymienili jednym tchem: „Ogniem i mieczem”, „Pana Wołodyjowskiego” i „Potop” Sienkiewicza. Są też wśród nas ci, którzy są dumnymi posiadaczami tych książek. Chyba warto o nich co nieco sobie przypomnieć.

130 lat pokrzepiania serc

W tym roku mija 130 lat od chwili wydania pierwszej części Trylogii Henryka Sienkiewicza, jak zaznaczył sam autor, napisanej „dla pokrzepienia serc”. Dlatego w swoich powieściach wspomina wydarzenia z przeszłości Polski, która wtedy istniała jeszcze na mapie Europy. Pewnie dlatego w czasach zaborów książki zyskiwały tak wielką popularność. Polacy uznali autora Trylogii za swojego duchowego przywódcę. Sienkiewicz stał się sławny także zagranicą, jego powieści dotarły nawet do Ameryki. W 1884 roku wystawiono żywe obrazy z „Ogniem i mieczem” w układzie Jacka Malczewskiego. Rok później w teatrze we Lwowie wystawiono adaptację tej powieści. Znaleźli się oczywiście przeciwnicy pisarza, którzy zarzucali mu fałszowanie historii.

Jednak większość ceniła go za talent. „Z powieści Sienkiewicza wydobyla się nie tylko bierna świadomość narodowej odrębności; buchnęła z nich elementarna siła narodowego życia, z taką mocą sugestywną, że ludzie wątpiący ocknęli się i kajali za swoją niewiarę, za poniżenie dusz własnych, które było poniżeniem wielkiej przeszłości i tej przyszłości, w którą nikt żywy nie wątpił” - wspominał Stanisław Witkiewicz.

Wędrowiec za Ocean

Henryk Sienkiewicz pisał swoje książki w... podróży. Przez niektórych historyków nazywany został nawet Latającym Holenderem i polskim Odyseuszem. Jedynie „Ogniem i mieczem” Sienkiewicz napisał w Warszawie. Prof. Lech Ludorowski, prezes Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza i znawca tematu, pisał o nim, że to „Wędrowiec, człowiek niezwykle aktywny, w ruchu – umiał żyć i tworzyć w warunkach życia wędrowniczego. Podróżowanie stało się jego sposobem na życie. Od pierwszego wyjazdu zagranicznego do Wiednia w 1873 roku aż do wybuchu I wojny światowej w 1914 roku jego życie jest splotem nieustających peregrynacji po Europie”. Pisarz trafił nawet do Ameryki i Afryki.

Podróżując w latach 1876 i 1877 był korespondentem „Gazety Polskiej” w Ameryce, gdzie spotykał się z malarzem

Stanisławem Witkiewiczem i aktorką Heleną Modrzejewską. Dla wielbicieli Nowego Jorku dodam, że na samym początku pisarz nie był zachwycony tym amerykańskim miastem, a nawet był nim rozczarowany. „Kaźde z europejskich miast ma jakąś swoją osobliwość, którą istotnie widzieć warto: Paryż ma ich tysiące, Londyn również, Wiedeń ma swego Stefana, Wenecja – swoje kanały, Rzym – papieża i Rzym starożytny, Kraków – Wawel i Matejkę, Warszawa – dobre chęci, którymi jest brukowana. W New Yorku nie ma tego wszystkiego” - napisał. Dodam, że potem zmienił zdanie. I to amerykańskie stępy posłużyły do opisu tych w Trylogii, bo Sienkiewicz popłynął za Ocean, ale nigdy nie był np. w Kamieńcu Podolskim.

Potem przyszedł czas na Afrykę. Chciał, by wysłała go tam redakcja „Słowa”. Na Czarny Łąd udało mu się dotrzeć w 1890 roku, ale niestety zachorował tam na febrę. Właśnie z tej podróży czerpał wiadomości, pisząc potem „W pustyni i w puszczy”.

Potop i Wołodyjowski

Kolejną część Trylogii, czyli „Potop”, Henryk Sienkiewicz napisał w czasie choroby żony. Maria umarła w wieku trzydziestu lat w 1885 roku. Ostatnie zdanie powieści pisarz napisał rok później. Dzielił się potem spostrzeżeniami: „Potop miał tę dobrą stronę, że bronił mnie całymi godzinami od nieróżowych rozmyślań. Może nie ma żadnej innej, ale i to było coś warte. Aż mi dziwno, że ten „Potop” skończył. Nie doznaję nawet dziś jeszcze tego zadowolenia, którego się spodziewałem”.

Materiały do „Pana Wołodyjowskiego” Henryk Sienkiewicz zbierał w Turcji, Grecji i we Włoszech. Tak sam pisał o tej podróży w jednym z listów: „Jutro od rana będziemy w robocie. Pojedziemy prawdopodobnie do Puzzoli, pojutrze na Wezuwiusz, pozajutrze do Pompei, później do Sorrento, na Capri i do Groty Lazurowej, po drodze do Castellammare, na noc w piątek do Rzymu, gdzie nieco odpocznę”.

Przygotowując się do pisania „Pana Wołodyjowskiego”, i nie tylko, Sienkiewicz badał historię bohaterów. Pewnego dnia dowiedział się, że Wołodyjowski był czwartym mężem Krystyny Jeziorokowskiej (w powieści to Baśka), ale nie ostatnim. Dlatego dzielił się w jednym z listów: „Już ułożyłem i skomponowałem inaczej. Wymyśliłem w wyobraźni typ dziewczyny-hajduczka, którą chciałem mu oddać, a tymczasem masz, diable, wdowę, jeszcze po trzech mężach! Wołodyjowski należy tylko trochę do historii, a jego żona wcale”. Teraz wiadomo czytając Trylogię trzeba pamiętać, że to nie podręcznik historii i istnieje w niej fikcja literacka.

Muzeum w pałacyku

Kto chciałby lepiej poznać Henryka Sienkiewicza i jego dzieła wystarczy, że zajrzy do jego pałacyku w Oblęgorku niedaleko Kielc. Dostał go z okazji jubileuszu 25-lecia pracy literackiej w 1900 roku. Pisarz był zafascynowany tym miejscem i w jednym z listów napisał: „Oblęgorek oczarował mnie zupełnie, mało jest w Królestwie wiosek tak pięknie położonych”. W położonym w parku pałacyku obecnie znajduje się Muzeum Henryka Sienkiewicza.

Ciekawostką jest fakt, że już za życia pisarza można było zwiedzać pałacyk. Działo się to zwykle pod jego nieobecność, a funkcji przewodnika podejmowała się zarządzająca domem Maria Luta. Teraz też warto tam zajrzeć, by „spotkać” mistrza pióra. W kwietniu z okazji 130. rocznicy wydania pierwszej części Trylogii otwarto tam wystawę „Trylogia – dziwne materii pomieszanie”. Można ją oglądać do 16 listopada.

Renata Jurowicz, za www.opiekun.kalisz.pl

Kacik poezji

Różaniec

Nie ważne czy w rozpaczy
Czy z podziękowaniem
Do Ciebie Matko
Wołam -
Po sznurze Miłości

Nie ważne co obok
Gdy z Tobą rozmawiam
I dotykam sobą
Twey Pełni
Łaski

Urszula Stefania Korzonek

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu, składaliśmy tzw. kolektę specjalną, przeznaczoną na potrzeby parafii. Natomiast przy drzwiach była kwesła na Diecezjalne Radio „Anioł Beskidów”, a okazją do tego był przypadający Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu.

• W ciągu tygodnia odbyły się spotkania grup duszpasterskich - w środę Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej oraz wieczorem Apostolatu Maryjnego, a w czwartek Grupy Biblijnej. W piątek tradycyjnie już zapraszała na spotkania formacyjne zarówno młodzież jak i dorosłych wspólnota KALEB.

• Dzisiaj po każdej Mszy św. można jeszcze po raz ostatni oglądać w sali Czytelni wystawę IPN „Za Marksem bez Boga”.

UWAGA!

W niedzielę, 5 października, odbędzie się **II Dekanalna Procesja Różańcowa**.

Początek o godz. 16⁰⁰ w kościele św. Klemensa, następnie przejście ulicami: Daszyńskiego, Skoczowską i Dominikańską do kościoła NMP Królowej Polski w Hermanicach. Tam zostanie odprawiona o godz. 18⁰⁰ Msza św. na zakończenie procesji.

Już dzisiaj warto zarezerwować sobie na ten dzień czas!

UWAGA!

Pielgrzymka do Warszawy w dniach od 8 do 10 listopada. W programie zwiedzanie z przewodnikiem Starego Miasta, Świątynię Bożej Opatrzności oraz muzea: Powstania Warszawskiego, Pułkownika Kuklińskiego i bł. księdza Jerzego Popiełuszki.

Koszt wynosi 230 zł (przejazd, ubezpieczenie, nocleg i wyżywienie).

Przy zapisie w zakrystii wpłacamy 100 zł.

Spotkanie organizacyjne już w sobotę 27 września po Mszy świętej wieczornej w Czytelni Katolickiej.

Ks. Zenon Budka

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. M. Jenkner
wtorek	ks. J. Froelich
środa	ks. K. Grabowski SDB
czwartek	ks. T. Serwotka
piątek	ks. J. Piszczan
sobota	ks. A. Wencepel

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	ks. R. Greiff
wtorek	Pasjoniści
środa	ks. R. Greiff
czwartek	Pasjoniści
piątek	ks. R. Greiff
sobota	XXX

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Październik

Intencja ogólna: Aby Pan dał pokój najbardziej udręczonym przez wojnę i przemoc regionom świata.

Intencja misyjna: Aby Światowy Dzień Misyjny rozbudził w każdym wierzącym pasję i gorliwość, by nieść Ewangelię całemu światu.

Intencja parafialna: W intencji Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, co sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary i
głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

JUBILACI TYGODNIA

Władysław Rodowski

Edward Kapicki

Paweł Zwiarniak

Piotr Kumor

Zbigniew Wasilewski

Jolanta Jendrysik

Józef Mazur

Jadwiga Młoczek

Ewa Marcol

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Pewien chłopiec imieniem Antek był tak zajęty swoimi sprawami, że nie zwracał uwagi na innych. Kiedy trzeba było pomóc w domu on musiał akurat wysłać do kolegi ważnego sms-a. Kiedy siostra prosiła go, żeby zabrał ją na boisko, on pod pozorem, że boli go głowa zamykał się w pokoju, a potem szybko uciekał przez okno. Nie lubił dzielić się zabawkami z innymi dziećmi, a o tym, żeby poczęstować czekoladą kolegów - mowy nie było.

- Antosiu - martwiła się babcia - nie można być takim sobkiem.

- Synu - srożył się tata - nie podoba mi się twoje zachowanie.

- Dziecko - kręciła głową mama - co z ciebie wyrośnie?

Antek zupełnie, ale to zupełnie się tym wszystkim nie przejmował. Właśnie miał jechać na wycieczkę i żył już tylko wyjazdem. Dużo czasu zajmowało mu pakowanie plecaka. Jechał w góry więc musiał się dobrze przygotować i o niczym ważnym nie zapomnieć.

- Antku - do pokoju weszła mama - musisz iść do dziadków. Dziadek zachorował, a babcia nie da rady zrobić zakupów. Zaniesiesz im chleb, ser, trochę owoców i placek z rodzynekami.

- Ale mamo! Ja się pakuję!

- Teraz to nie jest najważniejsze. Proszę, tu jest wszystko przygotowane.

- A nie mogę iść trochę później?

- Nie, pójdziesz natychmiast.

Antek wiedział, że mama nie żartuje. Naburmuszony wziął koszyk i wyszedł. Szedł ulicą i nawet nie ukłonił się po drodze sąsiadom. Taki był zły. Dziadkowie mieszkali za miastem i kiedy chłopiec wszedł na znajomą drogę, coś go zadziwiło. Nigdy nie spotkał tu tylu przechodniów. Wszyscy zdążyli w stronę pobliskiej polany. Antek natychmiast zapomniał o prośbie mamy i przyłączył się do grupy ludzi. Na rozległej łące odbywał się jakiś festyn. Na trawie rozstawione były huśtawki i karuzele, na ogrodzonym siatką małym boisku rozgrywano mecz piłkarski, pod parasolami siedziały babcie, jednym słowem trwała tu wspaniała zabawa. Antek natychmiast rzucił w krzaki koszyk i przyłączył się do chłopców strzelających z łuku do tarczy. Jeszcze nigdy nie próbował takiego sportu, a że szło mu całkiem nieźle z zapalem rywalizował z nowo poznаныmi kolegami. Podczas krótkiej przerwy Antek dowiedział się, że wszystkie dzieci zgromadzone na łące to wychowankowie Domu Dziecka, którym wychowawcy, nauczyciele i życzliwi sąsiedzi zorganizowali festyn. Zabawa trwała w najlepsze, ale zbliżał się już wieczór i trzeba było rozejść się na kolację.

- Jeszcze nie! - piszczwały maluchy.

- Zostańmy aż się całkiem ściemni - prosiły dziewczyny grające zacięcie w siatkówkę.

- A nie jesteście głodni?

- No... jesteśmy, ale jakoś przetrzymamy!

- Ach, tak - uśmiechnął się opiekun całej grupy. W takim razie spróbujemy temu zaradzić. Podejź no tu do mnie - opiekun nieoczekiwanie zwrócił się do Antka. - Ty nie jesteś z

naszego domu ale cieszę się, że bawisz się z naszymi dziećmi. Myślę, że mógłbyś też ich poczęstować tym co przyniosłeś.

- Ale przecież...

- Co?

- Ojej, miałem pójść do dziadków i zanieść im zakupy! A w ogóle skąd pan wie, że mam ze sobą coś do jedzenia?

- To, jak będzie? Poczęstujesz kolegów?

- Nie mogę. Zresztą i tak dla wszystkich nie starczy.

- Tak uważasz? - wzrok opiekuna przeniknął głęboko do myśli Antka, któremu zrobiło się okropnie gorąco. - A ja proponuję, żebyś przyniósł tu swój koszyk, bo w krzakach wszystkie zapasy mogą zaraz zjeść myszy.

Po chwili chłopiec stał już na środku polany otoczony gromadą dzieci, które zaciekawione patrzyły to na niego, to na swojego opiekuna.

- No, śmiało - zachęcił Antka człowiek - pokaż, co przyniosłeś.

- Chleb, trochę sera, owoce, placek z rodzynekami - wybąkał chłopiec.

- Oho, ho, wystarczy tych zapasów dla wszystkich - uśmiechnął się opiekun. - Trzeba tylko równo podzielić. Proszę weź ten kawałek chleba i poczęstuj sąsiada. Sąsiad niech podzieli się z następnym dzieckiem i tak kolejno. Potem weźmiemy się za ser, owoce i pyszny placek.

Zdumiony Antek obserwował, jak kawałek chleba, którym połamał się ze stojącą obok dziewczynką wędruje z rąk do rąk i wcale go nie ubywa! To samo działo się z serem, plackiem i owocami! Jak to możliwe? - zastanawiał się zjadając ze smakiem pachnący chleb i ser. Jeszcze bardziej zdziwiło go, że dzieci nie widzą w tym co się stało nic nadzwyczajnego. Tak jakby doświadczały takich zdarzeń często.

Po skończonym posiłku opiekun powiedział - Antku, ciesz się, że podzieliłeś się z kolegami, ale martwi mnie, że nie spełniłeś prośby mamy. Dziadek jest chory, a ty zamiast zanieść mu zakupy bawiłeś się tu całe popołudnie.

- To prawda - zwiesił głowę chłopiec. - Zdarza mi się to bardzo często.

- A wiesz dlaczego? Bo wiecznie jesteś zajęty sobą. Tymczasem wokół ciebie jest dużo osób, które czekają na twoją pomoc. Jeśli będziesz starał się je dostrzec, na pewno wszystko ci się poukłada. A teraz pędź do dziadków! Antek zdążył pożegnać się z kolegami i szybko znalazł się przed drzwiami znajomego domku.

- O, jesteś Antosiu - ucieszyła się babcia. - Jak to zrobiłeś, że tak szybko się u nas znalazłeś?

- Nie wiem - przyznał szczerze chłopiec. - A która jest godzina? - Zaraz będzie południe.

- Południe? A nie wieczór?

- Oj, co ty pleciesz. Jaki znów wieczór? Lepiej zjedz z nami drugie śniadanie.

- Dziękuję, przed chwilą jadłem.

- A to w jaki sposób? Chleb w koszyku nienaruszony, ser nie rozpakowany... - No widzisz babciu, to jakiś cud - uśmiechnął się Antek i przytulił się do babci. *Giustina*

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl